

Ryszard Michałak

Rywalizacja Kościołów ewangelicko-augsburskiego i metodystycznego na Mazurach po II wojnie światowej

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 4, 621-639

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ryszard Michalak

Rywalizacja Kościołów ewangelicko-augsburskiego i metodystycznego na Mazurach po II wojnie światowej*

Prof. Kazimierz Urban jest wybitnym znawcą i badaczem problematyki dotyczącej mniejszości religijnych w Polsce¹. W omawianej tu książce *Luteranie i metodyści na Mazurach 1945—1957. Wybór materiałów* okazuje się być też nie mniej znakomitym znawcą szerokiej problematyki mazurskiej, jako że prezentując (i omawiając) materiały poświęcone kwestiom wyznaniowym, czyni to uwzględniając całe tło stosunków społecznych i politycznych na Mazurach doby stalinizmu. Książka K. Urbana jest tym samym kolejnym zbiorem „materiałów mazurskich”² przybliżających w sposób najpełniejszy powojenne problemy tego regionu.

Już wcześniej K. Urban podejmował w swoich publikacjach problematykę mazurską i wyznaniową³. Omawiana praca składa się z wprowadzenia informującego o stosunkach luterancko-metodystycznych na Mazurach w latach 1945—1956 (część I) oraz stu siedemdziesięciu pięciu dokumentów pogrupowanych w czterdziestu trzech rozdziałach (część II). Wiele dokumentów (dokładnie: czterdzieści sześć) przedstawiono w formie reprodukcji. Materiały te dotyczą „spraw ogólnych, jak i jednostkowych, ogólnokościelnych, jak i sytuujących się w obrębie parafii” (s. 15). Wszystkie źródła zamieszczone w książce zgrupowa-

* Rozważania wokół książki Kazimierza Urbana, *Luteranie i metodyści na Mazurach 1945—1957. Wybór materiałów*, Zakład Wydawniczy NOMOS, Kraków 2000, ss. 500.

1 Do najważniejszych publikacji zwartych K. Urbana z zakresu mniejszości religijnych należą następujące prace: *Kościół Prawosławny w Polsce 1945—1970 (z zagadnień stabilizacji życia kościelnego)*, Kraków 1992; *Mniejszości religijne w Polsce 1945—1991 (Zarys statystyczny)*, Kraków 1994; *Kościół Prawosławny w Polsce 1945—1970 (rys historyczny)*, Kraków 1996; *Kościół Prawosławny w Polsce 1945—1956. Studia i materiały*, Kraków 1998; *Z dziejów Kościoła Prawosławnego na Dolnym Śląsku*, Białystok 1998; *Ks. Stefan Biegun (1903—1983). Zapis jednego życia*, Kraków 2000. Ponadto K. Urban jest autorem licznych artykułów naukowych, które publikował m.in. w czasopiśmie: *Człowiek i Światopogląd*, *Edukacja Filozoficzna*, *Zapiski Historyczne*, *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Studia Religiologiczne*, *Euhemer — Przegląd Religioznawczy*, *Zeszyty Naukowe Akademii Ekonomicznej w Krakowie*, *NOMOS Kwartalnik Religioznawczy*, *Białostoczczyzna*.

2 Do wcześniejszych, ważnych dla poznania powojennych dziejów Mazur, edycji źródeł trzeba zaliczyć zbiory opracowane przez Tadeusza Baryłę (*Warmiacy i Mazurzy w PRL. Wybór dokumentów. Rok 1945*, Olsztyn 1994; *Okręg Mazurski w raportach Jakuba Prawina. Wybór dokumentów. 1945 rok*, Olsztyn 1996), Bohdana Łukaszewicza (*Rok 1956 na Warmii i Mazurach. Wybór źródeł*, Olsztyn 1998) czy też Włodzimierza Borodzieja i Claudię Craft (*Niemcy w Polsce 1945—1950. Wybór dokumentów*, t. 1: *Władze i instytucje centralne. Województwo olsztyńskie*, Warszawa 2000).

3 Zob. K. Urban, *Mniejszości wyznaniowe a procesy repolonizacyjno-integracyjne ludności mazurskiej po II wojnie światowej*, *Zapiski Historyczne*, 1983, z. 4; tenże, *Z zagadnień polityki wyznaniowej władz PRL wobec „kwestii mazurskiej” w początkach lat pięćdziesiątych*, *Zapiski Historyczne*, 1995, z. 1; tenże, *Przyczynek do historii „akcji mazurskiej” Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w 1952 roku*, *Zeszyty Naukowe Akademii Ekonomicznej w Krakowie* [w druku].

ne są w Archiwum Akt Nowych w Warszawie (AAN) i pochodzą z zespołów akt: Ministerstwa Administracji Publicznej (MAP), Ministerstwa Ziem Odzyskanych (MZO) oraz Urzędu do Spraw Wyznań (UdSW).

Przybliżenie powojennych dziejów Kościołów luterkańskiego i metodystycznego na Mazurach w formie prezentacji źródeł było przedsięwzięciem niezwykle pożądanym. Wprawdzie dzisiejsze relacje pomiędzy tymi Kościołami wydają się być poprawne, to jednak w pewien sposób ciąży na nich nie do końca wyjaśniona (bądź źle naświetlana⁴) „sprawa mazurska”. Wydaje się, że podjęta przez K. Urbana próba ukazania stosunków luterkańsko-metodystycznych służyć może — poza względami czysto poznawczymi — także wyjaśnieniu trudnej historii i wzajemnych relacji obu Kościołów. W zupełnie innym kontekście, poruszając inną kwestię, pisał przed laty rzymskokatolicki duchowny i historyk ks. Alojzy Sitek: „nie przez zaciemnianie, dyplomatyczne przemilczanie, uniki, dochodzi się do wzajemnego zrozumienia, ale przeciwnie, poprzez uświadomienie sobie całości prawdy, choćby nawet bolesnej”⁵. Jeśli przyjąć, iż autor tych słów miał rację, to książka K. Urbana w pełni służyć może wzajemnemu zrozumieniu luteranów i metodystów. Ważę tej pracy dostrzegła zresztą Synodalna Komisja Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego ds. Historii Kościoła. W oświadczeniu wydanym 22 kwietnia 2001 r. stwierdziła, iż praca ta ma „znaczenie dla budowania świadomości historycznej członków Kościoła”⁶.

Poniższe rozważania wokół książki K. Urbana dotyczyć będą przede wszystkim zaprezentowanych w niej dokumentów związanych z głównym problemem dotyczącym relacji luterkańsko-metodystycznych, tj. rywalizacją obu Kościołów i stanowiskiem władz wyznaniowych (UdSW) wobec tego zagadnienia. W tym też celu posiłkować się będą wymienionymi w przypisie trzema artykułami K. Urbana, które znakomicie pełnić mogą rolę komentarza przynajmniej do niektórych zawartych w książce materiałów. Nie oznacza to bynajmniej, że komentarza autora brakuje w samej książce. Przeciwnie, każdy z czterdziestu trzech rozdziałów poprzedzony jest wprowadzeniem i omówieniem składających się nań materiałów. Ponadto w przypisach w skrupulatny i drobiazgowy sposób wskazał autor na występujący w treści dokumentów (te

4 Np. w książce Janusza Borowiaka *Kościół Ewangelicko-Metodystyczny w Polsce* (Warszawa 1999), pisanej z pozycji metodystycznych, widoczna jest tendencja do ukazywania szlachetnych działań metodystów przy podważaniu szlachetności ewangelików augsburskich. Tak można odczytać choćby zdanie: „W przeciwieństwie do Kościoła ewangelicko-augsburskiego, tradycyjnie pobierającego od swych wyznawców składki miesięczne, Kościół Metodystyczny nie tylko nie pobierał żadnych opłat od wyznawców, ale udzielał im, dzięki zagranicznej pomocy charytatywnej, pomocy materialnej” (s. 64). Tymczasem rzetelne zglębnienie działań Kościoła ewangelicko-augsburskiego i luteranów z zagranicy pokazuje, iż działalność charytatywna ewangelików była równie ważna i prowadzona na nie mniejszą skalę, jak działalność metodystów. Zob. *Pomoc Kościoła Luterskiego w Ameryce*, *Strażnica Ewangeliczna*, 1946, nr 1, s. 14; *Czy wiesz już o tym, że ...*, *Strażnica Ewangeliczna*, 1946, nr 3, s. 16; *Ewangelicy Szwecji niosą pomoc Mazurom*, *Strażnica Ewangeliczna*, 1947, nr 2, ss. 11–12, 15–16; J. Bohucki, *Szwedzka akcja pomocy Mazurom*, *Strażnica Ewangeliczna*, 1947, nr 22, ss. 2–3; *Nowy program pracy dla Kościelnej Pomocy Mazurom (Kyrliga Masurienhjälp)*, *Strażnica Ewangeliczna*, 1948, nr 4, s. 6; *Nowe formy pomocy szwedzkiej dla naszego Kościoła*, *Strażnica Ewangeliczna*, 1948, nr 5, s. 14; V. Almgren, *Rzut oka na rok pracy na Mazurach*, *Strażnica Ewangeliczna*, 1948, nr 17, ss. 12–15 [przedruk z *Lutherhjälpen*, 1948, nr 42]; D. Cederberg, *Z działalności charytatywnej w Polsce*, *Strażnica Ewangeliczna*, 1948, nr 17, s. 19.

5 A. Sitek, *Problem przejmowania kościołów ewangelickich przez katolików na Śląsku Opolskim po II wojnie światowej*, Opole 1985, s. 6.

6 *Sprawozdanie Synodalnej Komisji ds. Historii Kościoła za rok 2000*, w: www.luteronline.w.interia.pl.

podane zostały w oryginalnym brzmieniu — bez ingerencji autora; wszelkie ingerencje w przytaczane źródła w niniejszym artykule — R.M.) błędy i nieścisłości. Praca doprawdy benedyktyńska⁷. Żałować można jedynie, że zabrakło na końcu książki indeksu osób i miejscowości, co w dużym stopniu ułatwiłoby zgłębianie różnorodnych kwestii. Należy zatem wyrazić nadzieję, że nie zabraknie tych elementów w opracowaniu monograficznym problemu, do którego zachęcić powinien autora niewątpliwy sukces dzieła źródłowego.

* * *

W latach 1945—1946 relacje między Kościołem ewangelicko-augsburskim a Kościołem metodystycznym — tak na Mazurach⁸, jak i w skali całego kraju — ocenić należy jako poprawne. 28 czerwca 1946 r. przedstawiciele obu Kościołów zawarli nawet porozumienie, w którym stwierdzano m.in., iż żaden z nich nie powinien otwierać placówki duszpasterskiej w miejscowości, w której już istnieje takowa drugiego Kościoła, chyba że po uzgodnieniu z nim „zasad współpracy”. Jak przekonuje w omawianej książce K. Urban, na mocy tego porozumienia Kościół metodystyczny miał prowadzić działalność na terenie powiatu ostródzkiego oraz w powiatach „mazurskich” (Ełk, Gołdap, Olecko) województwa białostockiego (s. 19). Dodać trzeba, iż sprawa ta nie była jednak wówczas jednoznaczna. Na przykład jeden z dokumentów Archiwum Państwowego w Olsztynie (APO) wskazuje, iż uzgodniony między Kościołami obszar działalności metodystów był większy. Otóż ks. senior Edmund Friszke z Kościoła ewangelicko-augsburskiego deklarował na konferencji wyznaniowej w Urzędzie Wojewódzkim w Olsztynie 21 czerwca 1946 r., że „zasadniczych różnic między Kościołem ewangelicko-augsburskim i Kościołem metodystycznym nie ma, dlatego ażeby nie przeszkadzać sobie nawzajem wszędzie tam, gdzie Kościół metodystyczny zaczął już pracę w pierwszym rzędzie w powiatach n i d z i c k i m [podkr. — R.M.] i ostródzkim, Kościół ewangelicko-augsburski pracy podejmować nie będzie, zgadzając się na zajmowanie świątyń i odstępując niejako wiernych”⁹. Być może więc dla mazurskich duchownych metodystycznych większe znaczenie miało orzeczenie znanego im ks. Friszkego, aniżeli stanowisko „warszawskiego” Konsystorza Kościoła ewangelicko-augsburskiego, któremu przewodził ks. bp Szeruda, oraz „warszawskiej” Rady Ekumenicznej, za pośrednictwem której zawarto porozumienie (dok. III.1, ss. 69—70)?

Niezależnie od tego, czy uzgodnione dla działalności metodystów granice obejmowały teren jednego, czy też dwóch powiatów, faktem jest, że starali się oni stworzyć sieć duszpasterską także w innych powiatach Olsztyńskiego. Wykorzy-

7 W książce dostrzegłem tylko jeden drobny błąd — ks. Lodwich miał na imię „Ewald”, a nie „Edward” (s. 18).

8 O ile wyznanie ewangelickie było jeszcze w 1945 r. dominujące i charakterystyczne dla Mazur, o tyle metodyści pojawili się tu dopiero w 1945 r. Dodać muszę, że wiosną, a nie jesienią tego roku — jak to błędnie przedstawiłem w artykule *Kościół protestancki wobec kwestii repolonizacji ludności rodzimej Warmii i Mazur w latach 1945—1956*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1999, nr 3, s. 373 — na co słusznie zwrócił uwagę w omawianej pracy K. Urban (s. 19).

9 APO, Urząd Pełnomocnika, sygn. 390/91, Sprawozdanie z Konferencji Wyznaniowej (21 VI 1946 r.) w Urzędzie Wojewódzkim w Olsztynie, k. 35—38.

stując brak ewangelicko-augsburskiego duchowieństwa z jednej strony oraz wsparcie materialne z zagranicy z drugiej, Kościół metodystyczny stał się najbardziej dynamicznie rozwijającym się Kościołem w regionie. Łamanie porozumienia doprowadziło wszakże do ostrego konfliktu z Kościołem ewangelicko-augsburskim. Konflikt ten rozwijał się w szybkim tempie od początku lat pięćdziesiątych.

Najgłośniejszym sporem w relacjach luterańsko-metodystycznych była tzw. sprawa Olsztynka, kiedy to w 1951 r. prawie cała parafia luterańska przeszła do Kościoła metodystycznego. Tej „sprawie” K. Urban poświęcił dwa rozdziały, w których zaprezentował łącznie dziewięć dokumentów (dok. V.1—8, ss. 107—133; dok. XI.1, ss. 215—219). Komentując te wydarzenia autor zwraca uwagę, iż lokalna administracja zajmująca się sprawami wyznaniowymi, początkowo pozytywnie oceniała działalność metodystów (s. 107). Późniejsze niechętne metodystom stanowisko władz było więc raczej wynikiem antymetodystycznego kursu przyjętego przez władze centralne, aniżeli skutkiem jakichś zmian w postawie wyznawców Kościoła metodystycznego, dostrzeżonego w terenie. Zresztą kierownik Referatu do Spraw Wyznań (RdSW) w Ostródzie Aleksander Chwatow, który inaczej (niż nakazywali jego zwierzchnicy) postrzegał konflikt luterańsko-metodystyczny, z tego właśnie powodu musiał opuścić swoje stanowisko (dok. XIV.1, ss. 225—231).

Nasilenie konfliktu zbiegło się ze zmianą polityki władz wobec ludności autochtonicznej. Założona wówczas wzmoczona akcja repolonizacyjna („problem mazurski”) zakładała wykorzystanie do tego celu wszystkich przydatnych podmiotów, w tym również Kościołów. W celu opracowania szczegółowych koncepcji dotyczących ewentualnego włączenia Kościołów w rozwiązanie „problemu mazurskiego”, UdSW przeprowadził swego rodzaju weryfikację niektórych z nich. Od zwierzchników Kościoła ewangelicko-augsburskiego i Kościoła metodystycznego zażądano m.in. materiałów o stanie posiadania obu Kościołów, danych dotyczących duchowieństwa, a także opinii na temat „problemu mazurskiego”. Zgromadzono również materiały sporządzane przez wojewódzkie (Olsztyn, Białystok) i powiatowe referaty do spraw wyznań, a być może także organa bezpieczeństwa publicznego. Ponadto specjalną inspekcję na tych terenach przeprowadził 4—8 września 1951 r. naczelnik Wydziału Wyznań Nierzyskokatolickich — Serafin Kiryłowicz. On też był współautorem (obok wicedyrektora Urzędu — Romana Darczewskiego) obszernego raportu — sprawozdania, w którym sformułowane zostały szczegółowe wnioski i postulaty dotyczące udziału Kościołów w „akcji mazurskiej” (dok. III.8, s. 101)¹⁰.

Sprawozdanie Kiryłowicza zawierało informacje o liczebności i strukturze zawodowej ludności rodzimej w województwie olsztyńskim. Wskazywało też na masową chęć wyjazdów ludności mazurskiej do NRD i RFN. Wiele miejsca poświęcono w nim także nastrojom ludności. W zasadniczej części raportu, poświęconej Kościołom, zawarto z kolei szczegółowe dane dotyczące stanu posiadania Kościołów oraz charakterystyki duchownych luterańskich, metody-

¹⁰ Jest to wersja „Sprawozdania” oznaczona sygn. 9/81. Inne wersje występują w teczkach opatrzonych sygnaturami 13/95 i 19/117.

stycznych i rzymskokatolickich (w ostatnim przypadku tylko miejscowego pochodzenia).

W konkluzji poczynionych ustaleń sformułowane zostały następujące zalecenia: „1) Zwiększyć obsadę księży ew[angelicko]-augsb[urskich] na mazurach [sic!]; posunięcia personalne powinny być uzgodnione z władzami; 2) Zlikwidować tendencje konkurencyjne w kościołach metodystycznych i ew[angelicko]-augsb[urskich]; 3) Zwiększyć wydawnictwa ewang[elickiej] literatury religijnej i rzucić ją na teren mazurski; 4) Zwrócić uwagę Wydz[iału] II [UdSW do Spraw Kościoła Rzymskokatolickiego — R. M.] na wrogą działalność rzym[sko]-kat[olickich] księży autocht[onów]; 5) Rozważyć zagadnienie używania języka niemieckiego na nabożeństwach i wysunąć w tej sprawie odpowiednie wnioski”¹¹.

Tak sformułowane wnioski stały się podstawą do realizacji polityki wyznaniowej władz partyjno-państwowych na Mazurach. Sprowadzały się one przede wszystkim do ograniczania wpływów Kościoła metodystycznego w tym regionie i umacniania Kościoła ewangelicko-augsburskiego oraz eliminowania języka niemieckiego z duszpasterstwa. „Dalsze szczegółowe cele miały się sprowadzać do aktywizacji społeczno-politycznej wiernych i neutralizowania postaw »proniemieckich«, a także tendencji emigracyjnych do Niemiec”¹². Całe przedsięwzięcie otrzymało własną nazwę (kryptonim) — „akcja mazurska”. Obfitą dokumentację UdSW dotyczącą tej „akcji” opublikował K. Urban w czterech rozdziałach (dok. VI.1—17, ss. 134—185; dok. VII.1—4, ss. 186—193; dok. XVI.1—6, ss. 242—267; dok. XVII.1—2, ss. 268—276).

Zasadnicze ustalenia między państwem a Kościołem ewangelicko-augsburskim w sprawie tej „akcji” zapadły — jak przypuszcza K. Urban — jesienią 1951 r. Zdaniem autora, dla UdSW sprzyjającą okolicznością miała być zmiana na stanowisku zwierzchnika Kościoła ewangelicko-augsburskiego, którym został bp Karol Kotula. Związana z tym była również reorganizacja naczelnych organów kościelnych, a ponadto wielu duchownych uważanych za „postępowych” objęło stanowiska we władzach. W tej grupie czołową rolę odgrywał bp adiunkt ks. Zygmunt Michelis, który został też odpowiedzialny z ramienia Kościoła za całą „akcję mazurską”. Jak zauważa K. Urban, jednocześnie „akcja” była wyłączona spod kontroli zwierzchnika diecezji mazurskiej, ks. seniora Edmunda Friszkego, który był krytycznie oceniany przez władze administracyjne.

O przedsięwzięciach składających się na „akcję” informują też po części opublikowane w książce dokumenty stanowiące rozliczenie dotacji z Funduszu

11 W zachowanym brudnopisie sprawozdania znalazły się bardziej precyzyjne sformułowania, takie jak „nie przesładować używania języka niemieckiego” czy „dopuszczać tam gdzie cała ludność żąda używania języka niemieckiego w kościele”. W ostatecznej wersji zrezygnowano z takiego brzmienia tych postulatów. Nie znalazł się też we wnioskach końcowych inny postulat — wyrażający obawy, by nie doszło na Mazurach do reaktywowania przedwojennego niemieckiego Ewangelickiego Kościoła Unijnego. Jak przypuszcza K. Urban, złagodzenie wniosków końcowych mogło wynikać z obawy autorów raportu „przed formułowaniem radykalnych (kontrowersyjnych politycznie) sądów na piśmie, mogła też przyświecać chęć formułowania opinii ogólnych, które uzasadniałyby najrozmaitsze posunięcia (nawet krańcowo różne) wobec tego czy innego kościoła” — K. Urban, *Z zagadnień polityki wyznaniowej*, ss. 95—96.

12 K. Urban, *Przyczynek do historii „akcji mazurskiej”*, s. 9.

Kościelnego dla Konsystorza, udzielonej jeszcze w grudniu 1951 r. Dokumenty te wskazują ponadto, iż przynajmniej początkowo „akcja” była finansowana przez władze. Z ich subwencji przeprowadzono przyspieszone kursy dla diakonów i ewangelistów, a także dofinansowano „Strażnicę Ewangeliczną”, na łamach której propagowano całą akcję¹³. W rozliczeniu dotacji (wyniosła ona 60 tys. zł) z 28 grudnia 1951 r. znalazły się ponadto: „zakup podręczników i przepisywanie skryptów”, a także „zakup materiału na togi dla diakonów i ich uszycie” (20 tys. zł).

W pierwszym okresie „akcji”, trwającym formalnie do końca maja 1952 r., władze kościelne przygotowywały niejako grunt pod późniejszą, zasadniczą działalność. W ramach tych działań organizowano dość często narady duchowieństwa mazurskiego poświęcone sprawom językowym. Zorganizowano również w marcu i kwietniu kurs dla diakonów w Skolimowie. Kilku uczestników tego kursu trafiło potem do pracy duszpasterskiej na Mazurach. W dalszym etapie „akcji” podjęto działania na rzecz ożywienia religijnego Mazurów. W tym celu przeprowadzono ewangelizację „w centralnych okolicach Mazur”. Te pierwsze przedsięwzięcia podejmowane były — co pokazują dokumenty — przy administracyjnym wsparciu UdSW, który zobowiązał podległe mu instancje w terenie do udzielania daleko idącej pomocy tak kierownictwu „akcji”, jak i duchowieństwu ewangelicko-augsburskiemu¹⁴.

Zasadniczy etap „akcji mazurskiej” rozpoczęto 1 czerwca 1952 r. Wcześniej, 15 maja, władze kościelne powołały oficjalnie ks. Roberta Fiszkała z Chorzowa na „Pełnomocnika Prezydium Naczelnej Rady Kościoła na diecezję mazurską”. Stanowisko to ks. Fiszkał miał pełnić przez trzy miesiące, jednakże kadencję tę przedłużano wielokrotnie. To właśnie sprawozdanie ks. Fiszkała (za okres od 1 czerwca do 31 sierpnia 1952 r.) odsłania przebieg zintensyfikowanych działań kościelnych składających się na istotę „akcji”. Sprawozdanie to jest jednym z najcenniejszych dokumentów dla tego zagadnienia (dok. VI.12, ss. 159—165). Dodać należy, że w opisywanym przez ks. Fiszkała czasie, osobiście (mając przez kilka tygodni za towarzysza ks. Michelisa¹⁵) przebywał on na Mazurach.

Bezpośrednim celem pobytu tych duchownych na Mazurach była wizytacja placówek duszpasterskich (m.in. rozeznanie w ich potrzebach lokalowych), nawiązanie kontaktu z władzami lokalnymi, a także ocena „stanu posiadania” Kościoła metodystycznego. W sumie, jak wynika z dokumentów, w ciągu trzech miesięcy obaj duchowni przebyli trasę około 7 tys. km i uczestniczyli w „uroczystościach misyjnych” z udziałem około 10 tys. wiernych (co stanowiło prawie 30% ogółu dorosłej ludności mazurskiej) w 26 miejscowościach. Zgodnie

13 Tematyka mazurska od pierwszych numerów „Strażnicy Ewangelicznej” była wiodąca na łamach tego pisma. Zdarzały się nawet numery w całości poświęcone Mazurom (zob. nr 4 z 26—28 II 1955 r.). Obszerne fragmenty stanowiska tego czasopisma wobec spraw mazurskich przytacza A. Kossert, *Między dwiema tradycjami. Trudna historia Kościoła ewangelickiego na Mazurach po roku 1945*, „Borussia”, 1998/1999, nr 17, ss. 113—135.

14 Oprócz wskazanych wyżej dokumentów, zob. K. Urban, *Przyczynki do „akcji mazurskiej”*, s. 10.

15 Wizytę ks. Michelisa na Mazurach można odczytywać także w kategoriach jego osobistych celów — jako próbę ratowania dobrego imienia. Jak wynikało bowiem z listu, jaki ks. Michelis otrzymał w sierpniu 1951 r. od ks. Szendla, miał on na Mazurach opinię człowieka władz państwowych: „— — Krąży na Mazurach nawet taka wersja, że Wasza Eksceleńcja należy do [urzędu] B[ezpieczeństwa] i razem z władzą naszą rozbija spokojnie zbory na Mazurach —” (dok. III.4, s. 80).

z założeniami przeprowadzili też rozmowy z miejscowymi władzami, przede wszystkim na temat potrzeb Kościoła i akcji repolonizacyjnej. Zorganizowano także w tym czasie trzy kursy dla około stu „pracowników młodzieżowych”¹⁶. Relacjonująca sprawozdanie ks. Fiszkała „Strażnica Ewangeliczna” donosiła: „metoda bezpośrednich kontaktów z terenem okazała się też najskuteczniejszą i dała w krótkim czasie takie rezultaty, które przewyższyły kilkuletnie wysiłki poprzednich władz, załatwiające te same sprawy przy biurku”¹⁷. W innym podsumowaniu tego etapu „akcji mazurskiej” redakcja ewangelickiego czasopisma stwierdzała zaś, że: „Mazurzy przekonali się, że się w Kościele rzeczywiście coś dzieje, że władze kościelne się nimi interesują, że więc nie są opuszczeni. Głoszone zaś Słowo Boże w polskim języku, w polskiej szacie i chętnie słuchane przyczyniło się niewątpliwie do związania ewangelików mazurskich z polskim Kościołem ewangelickim”¹⁸.

Działalność duszpasterską miejscowego duchowieństwa wsparli w trakcie „akcji mazurskiej” także księża spoza diecezji, w ramach tzw. Ochotniczej Służby Mazurskiej¹⁹. W efekcie w ciągu trzech miesięcy zwiększyła się obsada duszpasterska o dziewięć osób²⁰.

Wśród wniosków, jakie ks. Fiszkał zawarł w sprawozdaniu pod adresem władz państwowych, na szczególną uwagę zasługuje następujący postulat: „Należy przywrócić jedność Mazurów pod względem wyznaniowym. Mazurzy byli zawsze ewangelikami luterskimi i ta świadomość jest wśród nich żywa — Działalność Kościoła Metodystycznego obok Kościoła Ewang[elicko]-Augsb[urskiego] prowadzi do walki i rozbijania społeczeństwa mazurskiego, co wykorzystują czynniki niemieckie do targowania się o koncesje na rzecz języka niemieckiego w nabożeństwach. W interesie ludności mazurskiej i Państwa Polskiego — leży usunięcie metodystów z Mazur i danie Kościołowi Ewang[elicko]-Augsb[urskiemu] możliwości bezkonkurencyjnej pracy religijno-repolonizacyjnej” (ss. 162—163).

Powodzenie akcji repolonizacyjnej prowadzonej przez Kościół ewangelicko-augsburski wśród Mazurów uzależnił więc ks. Fiszkał od usunięcia metodystów z terenu Mazur. Uzyskanie monopolu na opiekę duszpasterską nad autochtonami stawiane było przez niego jako warunek *sine qua non* skuteczności działań repolonizacyjnych Kościoła luterskiego. Monopol ten władze winny zapewnić Kościołowi ewangelicko-augsburskiemu także — jak postulowano w innym (anonimowym) sprawozdaniu z „akcji mazurskiej” (dok. VI.7, ss. 147—150) — przez rozwiązanie problemu „licznych niekontrolowanych sekt”. W grupie tej wymienieni zostali „nowi apostołowie”, „mormoni”,

16 Oprócz dokumentów zob. K. Urban, *Przyczynek do „akcji mazurskiej”*, s. 11.

17 *Sprawozdanie pełnomocnika Prezydium N.R.K. z „Kościelnej Akcji Mazurskiej”*, *Strażnica Ewangeliczna*, 1952, nr 20, s. 275.

18 *II sesja Naczelnej Rady Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w P.R.L.*, *Strażnica Ewangeliczna*, 1953, nr 1, s. 12.

19 Por. *Sprawozdanie pełnomocnika Prezydium N.R.K.*, s. 275; A. Sakson, *Stosunki narodowościowe na Warmii i Mazurach 1945—1997*, Poznań 1998, s. 166.

20 31 VIII 1952 r. wśród 26 duchownych wykazywano: 15 księży, 4 diakonów, 4 ewangelistów, jednego absolwenta Wydziału Teologii Ewangelickiej Uniwersytetu Warszawskiego oraz 4 siostry diakonise — K. Urban, *Przyczynek do „akcji mazurskiej”*, s. 11.

„baptyści”, „zielonoświątkowcy” i „adwentyści”. Przekonywano władze państwowe, że „sekty osłabiają i hamują narodową i państwową akcję” Kościoła ewangelicko-augsburskiego wśród Mazurów²¹. Wywód dotyczący „sekt” kończyło jeszcze raz wezwanie do usunięcia metodystów z Mazur. W ocenie autora sprawozdania była to bowiem „najniebezpieczniejsza sekta”.

Podkreślić trzeba, że zarówno relacje ks. Fiszkała, jak i innych duchownych ewangelickich sugerowały, że spory metodystów z luteranami od początku prowokowane były przez tych pierwszych. Do UdSW wpływały informacje od członków naczelnych władz Kościoła ewangelicko-augsburskiego o wywrotowej działalności metodystów na Mazurach.

O pierwszym etapie „akcji mazurskiej” z zadowoleniem donosił zwierzchnikom w Warszawie olsztyński RdSW. Już w pierwszym zdaniu informowano, że „w związku z ożywioną działalnością kościoła ewang[elicko]-augsb[urskiego] w naszym województwie i rozjazdów po nim biskupa Ew[angelicko]-augsb[urskiego] ks. Michelisa szereg parafii ew[angelicko]-metod[ystycznych] wraca do kościoła ew[angelicko]-augsb[urskiego]” (dok. VI.16, ss. 174—175)²². Zaznaczono, że proces ten wywołał reakcję metodystów w postaci przyjazdu na Mazury superintendenta Naumiuka, który wizytował odłączone placówki nakłaniając ich wiernych do powrotu do Kościoła metodystycznego. Miał też ks. Naumiuk protestować wobec władz lokalnych w związku z tym, że sprzyjały one luteranom kosztem metodystów. Omawiany tu dokument był jednocześnie instrukcją dla referatów wyznaniowych przy prezydiach powiatowych rad narodowych w województwie olsztyńskim. Im to nakazywano „zachować w stosunku do metodystów dotychczasową linię wytyczną” oraz prosić przewodniczącego prezydium, by rozmawiając z przedstawicielami Kościoła metodystycznego wysuwał następujące żądania: „a) repolonizacja Polaków miejscowego pochodzenia przez używanie wyłącznie języka polskiego w miejscach kultowych, b) podnoszenie w naukach kultowych i rozmowach indywidualnych sprawy pokoju, odbudowy kraju, rozbudowy przemysłu, podniesienie wydajności zbiorów rolnych itp.” (s. 175).

Apelowano ponadto do kierowników referatów, by nie dopuścili do „niepożądanych incydentów” w związku z przechodzeniem parafii metodystycznych do Kościoła ewangelicko-augsburskiego. Na urzędników tych — szczególnie w powiatach Ostróda, Morąg, Mrągowo, Górowo Iławeckie, Iława, Nidzica i mieście Olsztynie — nałożono również obowiązek przesyłania do wojewódzkiego RdSW natychmiastowych sprawozdań z miejsc, które wizytowali ks.

21 Kościół ewangelicko-augsburski nie krył lekceważenia dla innych Kościołów protestanckich (wyjątkiem był Kościół ewangelicko-reformowany i początkowo Kościół metodystyczny). Pomimo współpracy z niektórymi z nich w ramach Rady Kościołów Protestantckich i Chrześcijańskiej Rady Ekumenicznej, na łamach „Strażnicy Ewangelicznej” pisano o Unii Zborów Adwentyistów Dnia Siódmego: „sekta typu eschatologiczno-judaistycznego fanatycznie nastawiona”, o Zjednoczeniu Kościołów Chrystusowych: „podrzędna sekta amerykańskiego pochodzenia”, o Kościele Chrześcijan Wiary Ewangelicznej: „znów sekta, pokrewna baptystom, choć radykalniejsza” — *Kalejdoskop wyznaniowy*, Strażnica Ewangeliczna, 1948, nr 21, ss. 11—12.

22 Dodać trzeba, że informacje o przechodzeniu parafii metodystycznych do Kościoła ewangelicko-augsburskiego skrupulatnie odnotowywała „Strażnica Ewangeliczna”. Na jej łamach zdarzały się nawet publikacje podań takich parafii kierowanych do Konsystorza Kościoła ewangelicko-augsburskiego, por. *Wiadomości z Konsystorza*, Strażnica Ewangeliczna, 1952, nr 20, s. 274.

Naumiuk i ks. Burchart. Sprawozdania te zawierać miały następujące punkty: „1) czy nie kokietują [ks. Naumiuk i ks. Burchart — R. M.] Polaków miejscowego pochodzenia używając w przemówieniach i rozmowach języka niemieckiego, 2) czy nie budzą tęsknot u wyżej wymienionych po niemieckim kościele, wmawiając w nich, że kościół ewang[elicko]-augsb[urski] nie jest »Luterskim«, a był unijnym i jest nim metodystyczny, 3) czy nie obiecują nauk liturgii w języku niemieckim w swoich kościołach, 4) gdzie penetrują, czy wśród młodzieży, szczególnie jeśli są wpływy Z[wiązku] M[łodzieży] P[olskiej] czy w majątkach Państwowych] G[ospodarstw] R[olnych] lub spółdzielniach produkcyjnych itp.” (s. 175).

W zakończeniu instrukcji podkreślano ponadto, by zachowali czujność kierownicy referatów we wszystkich powiatach, gdyż „metodyści wypierani przez augsburczyków z jednych miejsc mogą szukać nowych terenów, gdzie by można się zagnieździć”.

Kiedy kwestia używania języka niemieckiego w pracy duszpasterskiej duchownych metodystycznych pojawiła się jako główny powód nieprzychylniej postawy władz państwowych wobec Kościoła metodystycznego, niektórzy z tych duchownych próbowali wyjaśniać takie wypadki, chcąc chronić swoje placówki. W książce K. Urbana nie brakuje dokumentów, które pokazują takie właśnie metodystyczne próby obrony. Kierownik referatu olsztyńskiego Józef Czerniakowski donosił np. do UdSW o wizycie, jaką 8 maja 1952 r. złożył mu pastor Maksymilian Cybulla, tłumacząc, że podanie parafii Słonecznik (powiat Morąg) o zezwolenie na odprawianie nabożeństw w języku niemieckim powstało bez jego wiedzy. Podanie to, zdaniem ks. Cybuli, miało napisać kilku starszych parafian, którzy nie znali języka polskiego. Z samego podania wynikało rzeczywiście, że ks. Cybulla odmawiał wiernym nabożeństw w języku niemieckim (zob. dok. VIII.1, ss. 194—196).

O przebiegu „akcji mazurskiej” w ostatnim kwartale 1952 r. oraz w pierwszych miesiącach 1953 r. informują inne [sprawozdania] autorstwa ks. Fiszkała, a także korespondencja władz kościelnych z UdSW.

W korespondencji wewnątrzkościelnej i kościelno-państwowej z 1953 r. największego zagrożenia dla „akcji mazurskiej” dopatrywano się w kręgach ewangelickich w dalszym ciągu w działalności Kościoła metodystycznego. 20 lutego 1953 r. „memoriał” w tej właśnie sprawie ks. Fiszkała wystosował do UdSW. W pierwszej części tego dokumentu, jego autor drobiazgowo wymieniał przypadki wrogich Kościołowi ewangelicko-augsburskiemu (a jednocześnie wrogich sprawie repolonizacji) wystąpień i działań duchownych metodystycznych. W zasadniczych wnioskach stwierdzał natomiast: „1) Kościół metodystyczny, nie mając własnych wyznawców na Mazurach, prowadzi swą działalność wśród polskiej ludności ewangelickiej pod obcym szyldem, nawiązując do niemieckiej przeszłości Kościoła Unijnego, 2) Dla zadokumentowania tej właśnie przeszłości Kościół Metodystyczny posługuje się często językiem niemieckim i odprawia nabożeństwa według obrzędu Kościoła Ew[angelicko]-Augsb[urskiego] i posługuje się strojem liturgicznym Kościoła Ewangelickiego, 3) Kościół metodystyczny prowadzi pracę dywersyjną, skierowaną przeciw Kościołowi Ew[angelicko]-Augsb[urskiemu], wchodząc do parafii zorganizowanych i ob-

sługiowanych przez duchownych naszego Kościoła i wprowadzając przez to zamęt, co odbija się niekorzystnie na kształtowaniu się świadomości narodowej Mazurów, 4) Kościół metodystyczny prowadzi w powiecie mrągowskim pracę duszpasterską przeważnie w domach prywatnych, na wsiach mazurskich, co utrudnia nie tylko Kościołowi Ew[angelicko]-Augsb[urskiemu] skuteczne przeciwdziałanie, ale także nie pozwala powołanym organom władzy wglądu w rodzaj prowadzonych przez nich pracy i kontroli środków, którymi się posługują” (dok. XVI.1, s. 246).

Zdaniem autora „Memoriału” wyżej opisana sytuacja prowadziła do najgorszych konsekwencji, w tym do zahamowania procesu uświadamiania narodowego Mazurów²³.

Wnioski ks. Fiszkała, poza samym atakiem na „konkurencję wyznaniową”, po części służyły też usprawiedliwieniu wypadków posługiwania się językiem niemieckim przez wiernych i duchownych podczas nabożeństw Kościoła ewangelicko-augsburskiego. Swój wywód kończył ks. Fiszkał następująco: „— zwracamy uwagę na konieczność usunięcia sztucznej przeszkody w skutecznej akcji repolonizacyjnej, występującej w postaci Kościoła metodystycznego na Mazurach. Zabieg ten sprowadza się w gruncie rzeczy do usunięcia 17 pracowników Kościoła metodystycznego²⁴, którzy i tak nie prowadzą właściwie żadnej pozytywnej pracy społeczno-narodowej, ponieważ nie posiadają do tego odpowiednich kwalifikacji wychowawczych ani Kościół metodystyczny nie posiada nastawienia społecznego. Poza tym liczba pracowników Kościoła Metodystycznego na Mazurach jest nieproporcjonalnie wysoka w stosunku do rzeczywistych potrzeb terenu i możliwości utrzymania ich przez parafie” (s. 247).

Z zaprezentowanych w książce K. Urbana dokumentów wynika, że ks. Fiszkał w 1953 r. odwiedził kilka miejscowości, w których znajdowały się parafie metodystyczne. 12 grudnia był w miejscowości Glaznoty, gdzie udało mu się przekonać wiernych, by opuścili Kościół metodystyczny, a parafię włączyli w strukturę Kościoła ewangelicko-augsburskiego. Metodystyczny administrator tej parafii, ks. Adam Kuczma, próbując przeciwdziałać tej sytuacji, wyjaśniał wiernym, że mają do czynienia z kłamliwą propagandą i prosił, by podpisali odpowiednią deklarację. W zasadniczej jej części parafianie mieli oświadczyć: „— złożyliśmy niepotrzebnie podpisy na rzecz kościoła ew[angelicko]-aug[sburskiego]. Po wyjaśnieniu sprawy i dojściu do przekonania, że kościół ewangelicko-augsburski jest nam obcy, niezwłocznie wycofujemy nasze podpisy poprzednie. Kościół metodystyczny zaspokaja nasze potrzeby duchowe od 1945 r. i pragniemy nadal pozostać przy tym kościele” (dok. XVIII.1, ss. 277—281).

Deklarację tę podpisało zaledwie trzydzieści osób, z liczącej — według danych na 1952 r.²⁵ — 567 osób parafii metodystycznej. „Wojnę podpisową” początkowo wygrał Kościół ewangelicko-augsburski. Przyznanie ostatecznej

23 Por. K. Urban, *Przyczynek do „akcji mazurskiej”*, s. 16.

24 Ks. Fiszkał podał imiona i nazwiska metodystycznych księży, diakonów, świeckich kaznodziejów, kandydatów na diakonów oraz praktykantów — studentów Seminarium w Klarysewie. Do nazwisk przyporządkował też placówki, w jakich pracowali.

25 Por. K. Urban, *Mniejszości religijne*, s. 44.

racji któremuś z rywalizujących Kościołów przychodziło jednakże z wielkim trudem samym wiernym i w efekcie parafia w Glaznotach kilkakrotnie jeszcze zmieniała przynależność wyznaniową.

Walka o wiernych między Kościołem metodystycznym i Kościołem ewangelicko-augsburskim rozegrała się również w miejscowości Lipowo. Na początku 1946 r. pracę duszpasterską podjął tu pastor metodystyczny Antoni Liszkiewicz. Do końca tego roku zbor, którym kierował, liczył 483 dorosłych członków oraz 179 dzieci (do lat 12)²⁶. W ciągu kilku lat zbor ten stał się najliczniejszą placówką metodystyczną na Mazurach, liczącą w 1949 r. 1862 członków²⁷. Dodać należy, że w nabożeństwach tej parafii uczestniczyło wielu osadników wyznania katolickiego z Szymanowa. Jak twierdzi T. Reichelt, Szymanowo było jedynym miejscem, gdzie pastor Liszkiewicz spotkał się z dobrymi stosunkami protestantów i katolików. Spokój parafii metodystycznej w Lipowie został zburzony w 1953 r., kiedy to o wiernych byłego Kościoła unijnego upomniał się Kościół ewangelicko-augsburski. Agitację na rzecz tego ostatniego przeprowadził w Lipowie ks. Michelis, który przekonywał wiernych parafii metodystycznej, że metodyzm nie ma nic wspólnego z Kościołem, do którego przed 1945 r. należeli Mazurzy, zaś jedynym luteraniskim Kościołem w Polsce jest Kościół ewangelicko-augsburski²⁸. Początkowo wielu parafian zgodziło się z ks. Michelisem, jednakże ks. Liszkiewicz przedstawił swoją wersję, a wówczas zmienili oni zdanie, deklarując przynależność do Kościoła metodystycznego. Ks. Liszkiewicz miał mianowicie stwierdzić, że ks. Michelis, to w rzeczywistości „fałszywy ksiądz, który podaje się za luteranina, a w rzeczywistości chce ich [tj. wiernych — R.M.] zrobić katolikami”. Przestrzegał też wiernych, że jeśli „zgodzą się na nabożeństwa [ewangelicko-augsburskie — R.M.], to on [ks. Michelis — R.M.] zaraz zarządzi spowiedź uszną” (dok. XXVII.2, s. 360—363).

Ostatecznie ks. Michelis nie pozyskał całej parafii w Lipowie dla Kościoła ewangelicko-augsburskiego, lecz doprowadził do jej podziału. Stało się tak m.in. dlatego, że parafii tej przyjechali osobiście bronić przywódcy Kościoła metodystycznego — ks. superintendent J. Naumiuk i ks. L. Jesaków. Dodać należy jeszcze, że wsparcia ks. Michelisowi udzielił były pastor unijny ks. Gajel, który był proboszczem w Lipowie, a w 1945 r. wyjechał do Niemiec Zachodnich. On to nadesłał w końcu 1953 r. telegram do jednego z byłych parafian, w którym oświadczył, że „właściwym” Kościołem jest Kościół ewangelicko-augsburski. W momencie, kiedy doszło do podziału parafii w Lipowie na metodystyczną i ewangelicko-augsburską, do tej drugiej przeszły 224 osoby (dok. XIX.1, ss. 283—287).

26 Por. T. Reichelt, *Historia mazurskiej parafii w Lipowie*, Pięgrzym Polski, 1998, nr 10, s. 15.

27 Ibidem.

28 Uzasadnieniu tej tezy służyły też obszerne opracowania (niestety nie jest znany autor żadnego z nich) o charakterze historyczno-teologicznym: „Czy Kościół ewangelicki na Mazurach jest luterskim czyli ewangelicko-augsburskim Kościołem?” (dok. XVI.6, ss. 261—267) oraz „Z przeszłości Kościoła ewangelickiego na Mazurach. Historia ewangelickich Mazurów” — AAN, UdSW, sygn. III 2a/24/52, k. 11—17. Poza tym niektóre z tego rodzaju opracowań były publikowane w prasie ewangelickiej, należy więc przypuszczać, że były też rozpowszechniane wśród wiernych parafii metodystycznych na Mazurach.

Zarzuty Kościoła ewangelicko-augsburskiego wobec Kościoła metodystycznego, jakoby nie miał on żadnego związku z Kościołem unijnym, metodyści odpierali, przypominając wiernym, że Mazurzy przed 1945 r. byli „unijnymi”, a nie „augsburgami”. Chcąc rozwiać wątpliwości parafian, lokalnie wprowadzali też nazwę „Kościół ewangelicko-metodystyczny”. Nie zawsze przynosiło to pożądaný skutek, gdyż władze wyznaniowe w Olsztynie chciały nawet zabronić działalności parafiom o takiej nazwie, podkreślając, że prawnie uznanym wyznaniem wyznaniowym jest wyłącznie „Kościół metodystyczny”²⁹. Nie czynili natomiast przedstawiciele władz państwowych podobnych uwag pod adresem Kościoła ewangelicko-augsburskiego, mimo że ten również lokalnie stosował inną nazwę, np. „Kościół Ewangelicko-Luterski w Ostródzie” lub „Kościół Luterski w Ostródzie”³⁰.

Co się zaś tyczy motywu przedstawiania przez metodystów Kościoła ewangelicko-augsburskiego, jako w gruncie rzeczy niewiele różniącego się od Kościoła rzymskokatolickiego, to stwierdzić należy, że był on wykorzystywany na Mazurach powszechnie. Przeplatał się on wielokrotnie z motywem duchownych ewangelicko-augsburskich — agentów rządowych. Charakterystyczne były również ulotki, jakie rozsyłali metodyści do Mazurów, którzy wahali się w wyborze między Kościołem metodystycznym a Kościołem ewangelicko-augsburskim. Według „meldunku” L. Topczewskiego, nowego kierownika olsztyńskiego RdSW³¹, z 14 maja 1954 r., metodyści wysyłali do takich osób anonimy w języku niemieckim z informacją, że „duchowni ewangelicko-augsburscy są podstawieni przez Rząd i wiara ich jest katolicka”. Dodatkowo, ku przestrodze, dołączano do tych listów „medaliki matki boskiej”³². Topczewski zanotował też przetłumaczoną treść dwóch takich anonimów: „1. Członkowie ewangelicko-augsburskiego kościoła w Lipowie nie walczą o wiarę Dr. M. Lutra, ale są postawieni przez Rząd komunistyczny. Proszę przekazać ten list innym ewangelikom, 2. Przechowajcie matkę boską w Waszym domu, gdyż przyda się Wam w Waszej ewangelicko-augsburskiej wierze”³³. Inne antyewangelickie anonimy o podobnej treści i wymowie zamieścił w swojej książce K. Urban (dok. XXV.3).

W opisywanym „meldunku” Topczewski zwracał uwagę na szkodliwe dla Kościoła ewangelicko-augsburskiego publikacje w „Życiu Olsztyńskim”. Otóż w gazecie tej ukazały się dwa reportaże z pracy zespołu PGR w Balcewie, gdzie umieszczono nazwiska i zdjęcia parafian Kościoła ewangelicko-augsburskiego, „jako przykładowych pracowników, dążących do wykonania planu”. Jak podkreślał autor „meldunku”: „Spotkało się to z wrogą reakcją członków zboru

29 W 1954 r. władze skonfiskowały pieczęcie o nazwie „Kościół Ewangelicko-Metodystyczny”, zob. dok. XX.1–4 (oraz reprodukcje 32–33), ss. 289–295.

30 Por. ks. R. Fiszał, *Z przeszłości i teraźniejszości Kościoła Ewangelicko-Luterskiego w Ostródzie*, Strażnica Ewangeliczna, 1954, nr 1, ss. 11–13; *Wiadomości z Kościoła. Ostróda*, Strażnica Ewangeliczna, 1954, nr 9, ss. 134–135.

31 Wiele wskazuje na to, że Topczewski zawdzięczał swoje stanowisko pośrednio Kościołowi ewangelicko-augsburskiemu (prawdopodobnie ks. Michelisowi), który postulował „radikalną zmianę w urzędzie wojew[ódzkim] (nac[zelnik] Czerniakowski) —” (dok. VI.11, s. 158).

32 AAN, UdSW, sygn. III 4a/22/54, L. Topczewski „Meldunek z terenu Mazur”, Olsztyn 14 V 1954 r., k. 1.

33 Ibidem.

metodystycznego, którzy rozpoczęli atakować kościół ewangelicko-augsburski jako »bandę komunistyczną«³⁴.

Zarzuty dotyczące kolaboracji duchownych ewangelicko-augsburskich z władzami, formułowali także członkowie metodystycznej parafii w Kroplewie, gdy ich kościół miał zostać przejęty przez Kościół ewangelicko-augsburski. Nieznany z nazwiska duchowny luterkański zanotował: „Prawie wszędzie spotkałem się z tymi samymi zarzutami: jesteście katolicy, jesteście nie prawdziwi księża, ale od Rządu. Sołtys gromady Brzydowo, członek rady kościelnej, oświadczył mi: »Rząd nas nie może zmusić, żebyśmy należeli do kościoła handlowego« ... jak to handlowego ... — spytałem. Ano boście od Rządu kupili nasz kościół»³⁵.

Pisma ewangelickie, jakie krążyły wśród Mazurów, były nie mniej stanowcze w wymowie, jak i pisma metodystów. Przykładem może być list niejakiego Fritza Klaera, który zwrócił się bezpośrednio do członków metodystycznej Rady Kościelnej w Ostródzie, Abramowskiego i Kelki, z następującym apelem: „Luteranie! — Dlaczego nastąpiło rozbitcie zborów ewangelickich? Według słuszności i prawa należą wszystkie ewangelickie domy Boże do tych, którzy je zbudowali, a tymi są właśnie Luteranie! To jest hańbiące i karygodne, że pozbawia się prawa do kościołów, luterskie gminy kościelne. — Dość długo milczeliśmy — teraz mamy dosyć. Odtąd nie spoczniemy, aż odzyskamy znów nasze prawa. — Że katolicy wiedzą o stosunkach panujących w kościele ewangelickim i że te sprawy wywołują szydery uśmiech na ich twarzach — chyba jest panom wiadomem. Wy jesteście luteranami — ustąpcie z waszych stanowisk — my potrzebujemy także mądrych głów dla naszego zboru —” (dok. XVI.2, s. 251).

Zdarzały się jednakże działania, kiedy Kościół ewangelicko-augsburski nie był wolny od podstępów w rywalizacji z Kościołem metodystycznym. Według ks. Naumiuka swoisty fortel stosował ks. Jan Stokowski, który przeszedł z Kościoła metodystycznego do Kościoła ewangelicko-augsburskiego. Nie poinformował wszakże o tym zdarzeniu wiernych i zbierał wśród nich podpisy pod różnego rodzaju deklaracjami. Wierni ci, zdaniem ks. Naumiuka, sądzili że podpisują się pod deklaracjami Kościoła metodystycznego, w rzeczywistości zaś, po czasie wychodziło na jaw, że ich podpisy widnieją pod deklaracjami za przynależnością do Kościoła ewangelicko-augsburskiego³⁶. Parafianie z Nostajek, Szmigwałdu i Smykowa złożyli w tej sprawie protest, oświadczając, że zostali wprowadzeni w błąd³⁷.

Kościół ewangelicko-augsburski był w latach 1952—1953 w tak komfortowej sytuacji, że powszechny podstęp nie był jednak konieczny. Metodyści byli bowiem bez szans w sytuacji, gdy władze na drodze administracyjnej postanowiły przekazać użytkowany przez nich kościół Kościołowi ewangelicko-

³⁴ Ibidem.

³⁵ AAN, UdSW, sygn. 19/108, Uwagi na temat pracy mojej na terenie parafii Kropiewo, spisane na polecenie Referatu do Spraw Wyznań w Olsztynie, 8 III 1954 r. [brak autora — być może ks. Jan Stokowski?], k. 1—2.

³⁶ Por. AAN, UdSW, sygn. III 2a/17/55. Pismo ks. J. Naumiuka do UdSW, Warszawa 21 XI 1953 r., k. 24—25.

³⁷ Ibidem, k. 26—30.

-augsburskiemu. Bardzo często pozostawało im jedynie złożenie podania w olsztyńskim RdSW z prośbą o „współużytkowanie kościołów z ewangelikami w tych miejscowościach, gdzie mają znikomą ilość wiernych” (dok. XVIII.1, ss. 277—278). W praktyce w takich przypadkach jedynym wyjściem dla tych wiernych było uczestnictwo w nabożeństwach luterzańskich.

Do „problemu metodystów” na Mazurach powrócił jeszcze raz w memoriale ks. Fiszkał. W kwietniu 1954 r., w nieco zmienionych warunkach (UdSW zaprzestał wtedy finansowania „akcji mazurskiej” i powoli dystansował się od „współdziałania” ze środowiskami ewangelickimi)³⁸, zgłosił on pretensje do władz wyznaniowych o to, że te przestały już „planowo” interesować się „zagadnieniem mazurskim”. „Niestety — pisał — musimy z żalem stwierdzić, że pożyteczna ta akcja [tj. „akcja mazurska” — R. M.] nie z naszej winy została przerwana, co sprawiło, że dobrze zapowiadająca się praca repolonizacyjna na odcinku kościelnym została zahamowana i dziś na horyzoncie tej pracy dają się zauważyć pewne oznaki, które budzą słuszne zaniepokojenie zarówno wśród sfer państwowych, jak i kościelnych” (dok. XVI.5, s. 257). Oprócz wyrażenia żalu, ks. Fiszkał zaproponował jednocześnie nowe, szczegółowe rozwiązania, które pozwoliłyby usunąć pieśni niemieckie z nabożeństw, spopularyzować polską literaturę religijną oraz ukazać Mazurom Polskę w jak najlepszym świetle. Tradycyjnie już wiele miejsca w swoim memoriale poświęcił też ks. Fiszkał Kościołowi metodystycznemu. Z satysfakcją informował, że Kościół ewangelicko-augsburski jest na najlepszej drodze do przywrócenia „jedności wyznaniowej Mazurów”. Przekonywał wszakże, iż potrzebne jest „ostateczne uregulowanie” tej kwestii: „— obecne stosunki kościelne w powiecie ostródzkim stwarzają niekorzystne warunki dla akcji repolonizacyjnej, tym więcej, że Kościół metodystyczny nie przebiera w środkach i próbuje demaskować pracę repolonizacyjną naszego Kościoła —, albo posługuje się nawet chwydami politycznymi, że jesteśmy Kościołem państwowym. — nie możemy ukrywać i tego faktu, że nasz Kościół nie jest w możności przedłużyć tego stanu w powiecie ostródzkim z uwagi na ciężary finansowe. — Dlatego prosimy o przyspieszenie uregulowania spraw naszego Kościoła w powiecie ostródzkim na wzór tego, jak to miało miejsce w powiecie mrągowskim. Mrągowo w obecnym stadium stało się wewnętrzną sprawą naszego Kościoła —” (ss. 259—260).

Apel ks. Fiszkała o administracyjne decyzje przekazania obiektów sakralnych Kościoła metodystycznego w powiecie ostródzkim w ręce Kościoła ewangelicko-augsburskiego i finansowe wsparcie władz dla utrzymania tych obiektów („wzór mrągowski”), nie znajdował już jednak entuzjazmu w UdSW. Popierając luteranów w akcji repolonizacyjnej i walce z Kościołem metodystycznym, władze zaczęły dbać jednocześnie o to, by nie wzmocnił się sam Kościół ewangelicko-augsburski. Jak podkreślał w „notatce” służbowej urzędnik III Wydziału UdSW (prawdopodobnie Kiryłowicz): „Zagadnienie mazurskie jest bardzo poważne i wymaga wielkiej czujności ze strony władz, aby prowadząc rękami duchowieństwa akcję na Mazurach, nie dopuścić do ich klerykalizacji”³⁹.

38 Por. K. Urban, *Przyczynek do „akcji mazurskiej”*, s. 17.

39 AAN, UdSW, sygn. III 22/38/56, Notatka: Kościoły i związki nierzymskokatolickie [wersja oryginalna pochodzi z 1952 r., na niej w 1955 r. nanoszone były poprawki], k. 1—8.

Z tego też zapewne względu władze uniemożliwiły wcześniej luteranom kolportaż 30 tys. egzemplarzy śpiewników w języku polskim. Przyznawano wprawdzie, że śpiewniki te posłużyć mogły repolonizacji Mazurów, jednakże zawierały nieodpowiednią (religijną) treść⁴⁰.

W pochodzącej z 1954 r. analizie dotyczącej Kościoła metodystycznego i Kościoła ewangelicko-augsburskiego przeprowadzonej przez urzędników referatu olsztyńskiego (prawdopodobnie przy wsparciu funkcjonariuszy tamtejszego UB), odnotowano wiele zarzutów pod adresem metodystów. Do „przestępstw” należało m.in. to, że przedstawiali się oni jako członkowie Kościoła będącego „dalszym ciągiem pruskiego kościoła unijnego”⁴¹, odbierając tym samym prawo do sukcesji po nim Kościołowi ewangelicko-augsburskiemu. Ten ostatni miał być zdaniem nowego superintendenta ks. Józefa Naumiuka „pomostem, który zaprowadzi ich [tj. Mazurów — R. M.] do katolicyzmu”⁴². Niezwykle ciekawy był komentarz autora (autorów) analizy do tego właśnie zdania: „Ponieważ w świadomości wielu mazurskich rewizjonistów katolicyzm wiąże się z polskością, argument ten musimy traktować jako argument wymierzony przeciwko repolonizacyjnej działalności wśród Mazurów”⁴³. Była to ewidentna nadinterpretacja myśli i słów ks. Naumiuka, który strasząc autochtonów katolicyzmem, widział w nim odwiecznego wroga protestantyzmu, a nie symbol polskości. Działalność metodystów postrzegana była jednak jako nawiązanie do „ducha niemieckiego rewizjonizmu”. Przemawiać za tym miało również noszenie przez pastorów metodystycznych tog, jakich używali niegdyś pastory unijni, oraz dokładne naśladowanie porządku nabożeństw ewangelicko-unijnych. Wbrew pozytywnym w latach czterdziestych ocenom duchownych i oddawanym im wówczas zasługom dla dzieła repolonizacji, stwierdzano teraz, że „w kościołach i poza kościołami księży metodystyczni posługiwali się językiem niemieckim”. Konsekwentnie mieli też gromadzić wokół siebie „elementy rewizjonistyczne”. O negatywnym stosunku metodystów do Polski miało świadczyć również to, że w swoim seminarium duchownym kładli nacisk przede wszystkim na język angielski i język niemiecki. Żony pastorów z kolei miały prowadzić potajemną naukę religii w języku niemieckim⁴⁴.

Ocena metodystów zawierała też nazwiska duchownych, którzy mieli być wrogo ustosunkowani wobec polskości. Na tej podstawie 20 marca 1954 r. PWRN w Olsztynie, po uprzedniej zgodzie UdSW, zarządziło odwołanie ze stanowisk duchownych na Mazurach pastorów Zdzisława Grzybka, Antoniego Liszkiewicza, Rafała Rumińskiego, Adama Kuczmy i Zenona Pirożyńskiego. Przypomnieć trzeba, że postulat wydalenia z Mazur duchownych metodystycznych zgłaszał wcześniej ks. Fiszkał.

40 Por. AAN, UdSW, sygn. III 2a/34/54, [Serafin] K[iryłowicz], Notatka służbowa: Sprawa Mazurska, 21 XI 1952 r., k. 122.

41 O niebezpieczeństwie „penetracji obcych wpływów do środowiska mazurskiego” wynikającym z powszechnej w Kościele metodystycznym tendencji „utworzenia osobnego obrządku unijnego” przestrzegał już w 1951 r. S. Kiryłowicz w omawianym wyżej sprawozdaniu (s. 90).

42 APO, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej (PWRN), sygn. 444/115. Analiza dotycząca Kościoła metodystycznego i Kościoła ewangelicko-augsburskiego, Olsztyn 1954 [b.d.d.], k. nlb.

43 Ibidem.

44 Por. R. Michalak, *Kościoły protestanckie*, s. 374.

Analizę dotyczącą Kościoła metodystycznego kończyła znamienna w skutkach konkluzja: „Istnienie dwóch większych konkurencyjnych wyznań protestanckich na Mazurach przyczynia się do opóźniania akcji repolonizacyjnej”, toteż „należałoby w dalszym ciągu prowadzić politykę stopniowego wypierania metodystów z Mazur”⁴⁵. *De facto* było to jednoznaczne z postulatem likwidacji Kościoła metodystycznego na Mazurach. Kara za zakłócenia procesu repolonizacyjnego miała więc najwyższy wymiar. Winą obarczano nie tylko pojedynczych przywódców, ale Kościół metodystyczny jako całość. Władze zaczęły stopniowo osłabiać ten Kościół, wykorzystując rywalizację dwóch antagonicznych grup jego duchownych — tzw. komitetowców i tzw. pastorów demokratów⁴⁶.

Ilustracją działań zmierzających do likwidacji metodyzmu na Mazurach może być polityka władz wobec zboru w Mrągowie. RdSW przy PWRN w Olsztynie zabronił w maju 1954 r. odprawiania nabożeństw metodystycznych w tym mieście, a cały, liczący blisko 600 członków zbor, został włączony do Kościoła ewangelicko-augsburskiego. O tym, że nie odpowiadało to wiernym, świadczyły ich skargi składane w UdSW. Jeszcze po upływie dwóch lat upominali się oni o kontakt z duchownym metodystycznym. Z czasem większość metodystów z Mrągowa pogodziła się z nową sytuacją i uznała ostatecznie opiekę duszpasterską Kościoła Ewangeliczno-Augsburskiego. Pozostawała jednakże stuczterdziestoosobowa grupa, która nie akceptowała decyzji władz i korzystała z kaplicy zboru Adwentystów Dnia Siódmego⁴⁷ (zob. ponadto dok. XII.1—13, ss. 312—337).

Polityka władz przyjęta wobec Kościoła metodystycznego spowodowała systematyczne zmniejszanie się liczby jego wiernych. Skutkiem tej polityki były bowiem konwersje i emigracja metodystów. Wspominana analiza pochodząca z 1954 r. mówiła o 12 tys. metodystów w województwie olsztyńskim. Dziesięć lat później było ich zaledwie 5284⁴⁸.

Desperacką próbą ratowania metodyzmu na Mazurach był referat przygotowany na konferencję duchownych mazurskich (a obliczony na pozytywny odbiór w UdSW) przez byłego superintendenta naczelnego Kościoła ks. Józefa Naumiuka (został pozbawiony tego stanowiska przez UdSW w czerwcu 1954 r.)⁴⁹. Zabieg ten nie był jednak w stanie zmienić stanowiska państwa wobec Kościoła metodystycznego. Żadne z zaprezentowanych w referacie argumentów — łącznie z deklaracją przekształcenia *de facto* Kościoła z instytucji religijnej w niemal wyłącznie „repolonizacyjną” — nie miały bowiem jakiegokolwiek znaczenia wobec postawy zdeterminowanej ideologią. A według tej, którą kierowali się komuniści, Kościół, który nie przynosił korzyści dla państwa bądź stał w konflikcie z jego interesami, podlegać miał likwidacji. Utrzymano zatem

45 Por. przyp. 42.

46 Na temat tej rywalizacji zob. R. Michalak, *Kościół Metodystyczny w polityce wyznaniowej państwa polskiego*, w: *Religia i polityka*, pod red. B. Grotta, Kraków 2000, passim.

47 Por. R. Michalak, *Kościół protestancki*, s. 375.

48 Por. K. Urban, *Mniejszości wyznaniowe*, s. 119.

49 Zob. R. Michalak, *Kościół metodystyczny na Warmii i Mazurach w latach stalinizmu*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 2000, nr 2, passim.

niekorzystny dla metodystów kurs. Jego korektę — co być może ocaliło metodyzm w Polsce — przyniósł przełom polityczny związany z „październikiem 1956 r.” Bolesne przeżycia, jakich Kościół metodystyczny doświadczył od „władzy ludowej” w latach stalinizmu, sprawiły to, że opuścili Polskę jego wyznawcy zarówno niemieckiego, jak i polskiego pochodzenia. Spadek liczby duchownych metodystycznych zmusił z kolei wielu wiernych do konwersji do innych, mających opiekę duszpasterską Kościołów (także Kościoła rzymskokatolickiego).

Na zwalczaniu metodyzmu nie zyskał też wiele Kościół ewangelicko-augsburski. Instrumentalne traktowanie tego Kościoła przez władze państwowe osłabiało jego autorytet wśród wiernych jeszcze przed 1956 r., zaś przełom październikowy sprawił, że dziesiątki tysięcy luteranów rozczarowanych do państwa polskiego (głównie jego represyjnej polityki wobec ludności rodzimej), ale i do samego Kościoła⁵⁰ wyjechało do Niemiec⁵¹.

Exodusu tego nie był w stanie zatrzymać biskup Kotula, który liczył na to, że być może bezpośrednio zwrócenie się księży seniorów do wiernych zmieni niekorzystny dla Kościoła trend. W specjalnym okólniku skierowanym do nich pisał: „Wśród ewangelików różnych stron naszego kraju zapanowała w ostatnim czasie jakaś niebywała panika: pragnienie wyjazdu do Niemiec — panika ta jest dla naszego Kościoła niebezpieczna, bo to grozi zupełnym zamarciem mniejszych placówek kościelnych, a osłabieniem większych. Temu niebezpiecznemu objawowi należy przeciwdziałać, nie z kazalnicy, ale w rozmowach duszpasterskich i osobistych spotkaniach z parafianami”⁵².

Wśród spraw, które zdaniem biskupa powinni brać pod uwagę wierni chcący wyjechać z Polski, winno być to, że za granicą nie zawsze zastaną „raj”, zaś Polska staje się „po przemianach październikowych” krajem coraz bardziej sprawiedliwym. Przekonywał też, że niegodne jest pozostawianie wszystkiego tego co „w spuściznie pozostawili ojcowie”, tj. zborów, kościołów, plebanii i cmentarzy⁵³. Wydaje się, że ta argumentacja, jak i inne apele, czyniły całą emigrację jeszcze bardziej dramatyczną (zob. dok. XXXVI.1—5, ss. 425—441).

Księża seniorzy, którzy odpowiedzieli na apel biskupa, nie mieli dla niego najlepszych informacji. Katastroficzny wręcz obraz luteranizmu na Suwalszczyźnie przedstawił senior diecezji mazurskiej ks. Friszke. Jak donosił biskupowi Kotuli w czerwcu 1957 r.: „— nastroje na Suwalszczyźnie są bardzo złe. Ludzie emigrują i jeśli to będzie możliwe, wyemigrują wszyscy! Jeśli wyjedzie

50 Por. A. Kossert, op. cit., s. 127.

51 Jeszcze na początku 1956 r. Kościół ewangelicko-augsburski miał w diecezji mazurskiej 42 931 wiernych — AAN, UdSW, sygn. 131/231, k. 259; wg innych danych — 43 635 — A. Kopiczko, *Kościół warmiński a polityka wyznaniowa po II wojnie światowej*, Olsztyn 1996, s. 188. W 1958 r. — po największej fali emigracji — liczył zaś już tylko 24 822 wyznawców — A. Sakson, *Działalność kościołów i wyznań protestanckich na Mazurach*, Euhemer. Przegląd Religioznawczy, 1987, nr 1, s. 108. O konsekwencjach spadku liczby wiernych dla Kościoła ewangelicko-augsburskiego w latach sześćdziesiątych zob. K. Urban, *Kościół ewangelicko-augsburski w Polsce u schyłku lat sześćdziesiątych (wybrane problemy polityki władz wobec Kościoła na tle jego stanu posiadania)*, Zeszyty Naukowe Akademii Ekonomicznej w Krakowie, 1999, nr 521, ss. 29—44.

52 AAN, UdSW, sygn. III 2a/73/57, Okólnik biskupa Kościoła ewangelicko-augsburskiego w PRL do Przewielebnych Księży Seniorów”, Warszawa 25 II 1957 r., k. 2—3.

53 Ibidem.

część, to wyjedzie i reszta, gdyż będzie się obawiała tu pozostać — — ludzie — — nie czują się Niemcami i woleliby nie jechać na zachód, ale jako ewangelicy są uważani za »Niemców« przez katolików-klerykałów i nie widzą tu dla siebie przyszłości — — Księżo Biskupie! Nie widzę możliwości przeciwdziałania tendencjom wyjazdowym. Ludzie panicznie się boją. Kto zdoła ich uspokoić, albo kto da im gwarancje, że ich nic złego nie spotka?»⁵⁴.

Na zakończenie tych rozważań konieczne jest jeszcze podkreślenie, że zarówno przez dobór materiałów, jak i przez komentarz do nich K. Urban nie przesądza o winie któregoś z wyznań. Analizując całość dokumentów, a przez to pełny kontekst luterancko-metodystycznego sporu, nie sposób nie zauważyć, iż najwięcej zła dla międzykościelnych relacji przyniosła ingerencja w nie władz wyznaniowych. Oczywiście uproszczeniem (a nawet nieporozumieniem) byłoby zrzucanie całej winy za ówczesny stan wyłącznie na władze. Trudno jednakże uciec od konstatacji, że właśnie instrumentalne traktowanie spraw wyznaniowych przez te władze wywołało dramatyczny konflikt. Tak przynajmniej odbieram ów spór, mając do dyspozycji bogaty wybór materiałów zebranych i opracowanych przez K. Urbana. Zresztą zdaniem samego autora jednym ze źródeł dramatu protestanckiej ludności mazurskiej były podejmowane przez władze „próby administracyjnego wskazywania [tej ludności — R. M.] »właściwego« i »niedobrego« Kościoła”. Te właśnie działania w znacznym stopniu doprowadziły do luterancko-metodystycznego konfliktu — „Konfliktu, którym przez wiele lat były zainteresowane władze administracyjne i które występowały w roli arbitra i d e c y d e n t a [podkr. — R. M.] w tym sporze, rozstrzygając go na korzyść tylko jednego z Kościołów, bardzo często ze szkodą dla wiernych” (s. 15). Trudno o właściwszy komentarz.

Eskalacja konfliktu luterancko-metodystycznego nastąpiła wraz z — obok zmiany polityki władz wobec ludności rodzimej, o czym było wyżej — inspirowanym przez UdSW przewrotem w kierownictwie Kościoła ewangelicko-augsburskiego w 1951 r. Najbardziej wpływowa odtąd osobistość Kościoła luteranckiego, ks. Z. Michelis — mimo iż był zdeklarowanym ekumenistą, w jeszcze większym stopniu był osobą posłuszną „władzy ludowej”. A stanowisko tejże władzy wobec Kościoła metodystycznego nakazywało mu niejako odrzucić propozycję metodystów, która zaowocować mogła przełomem i powstrzymaniem wrogości pomiędzy Kościołami. Propozycje metodystów z lat 1951—1952 zawarcia unii z Kościołem ewangelicko-augsburskim, bo o nich tu mowa (dok. IV.1—3, ss. 102—106), oficjalnie uznał ks. Michelis za niepoważne. Z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że decyzja ks. Michelisa nie była jednakże w pełni suwerenna. Jej skutkiem było wszakże pogłębienie napięcia. Nie trzeba wielkiej wyobraźni, by dojść do konkluzji, iż konflikt luterancko-metodystyczny mógł być wówczas — niejako jeszcze w zarodku — definitywnie przekreślony. Tak się jednak nie stało.

Współpraca zwaśnionych Kościołów protestanckich przywrócona została — w sposób ograniczony — w drugiej połowie lat pięćdziesiątych, a rozwijana była w ramach Polskiej Rady Ekumenicznej. O tym, że była to jednak mimo wszystko

⁵⁴ AAN, UdSW, sygn. III 2a/51/57, Pismo seniora diecezji mazurskiej Kościoła ewangelicko-augsburskiego ks. Edmunda Friszkego do biskupa Karola Kotuli, Olsztyn 10 VI 1957 r., k. 3—4.

współpraca pozorna, świadczy to, że nawet najbliższe sprawy urastały do rangi wielkiego sporu. Tak było w przypadku sporu o fisharmonię w Piotrkowie Trybunalskim⁵⁵. Sprawa ta trafiła do UdSW, który orzekł, że spór ten „kwalifikuje się do załatwienia na drodze sądowej”⁵⁶.

Dopiero dialog prowadzony w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych w ramach Komisji Mieszanej przez przedstawicieli Światowej Rady Metodystycznej i Światowej Federacji Luterkańskiej zalecających Kościołom krajowym obu konfesji zacieśnianie współpracy⁵⁷, przyniósł uznanie sporów na Mazurach za wydarzenie historyczne⁵⁸.

55 Por. AAN, UdSW, sygn. III 2a/12/55, Pismo ks. O. Krenza do UdSW, Warszawa, 7 III 1955 r., k. 4–5.

56 AAN, UdSW, sygn. III 2a/12/55, Pismo UdSW do ks. O. Krenza, Warszawa 5 IV 1955 r., k. 1.

57 Zob. K. Karski, *Dialog luterkańsko-metodystyczny 1979–1984. Kościół — wspólnotą łaski*, Studia i Dokumenty Ekumeniczne, 1989, nr 1, ss. 48–55.

58 Por. E. Puślecki, *Działalność Kościoła Metodystycznego w PRL na Mazurach w latach 1945–1985*, Olsztyn 1985, ss. 5–6 (mps w posiadaniu autora).